

prof. dr hab. Marek Hetmański
Instytut Filozofii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Justyny Grzeszczuk
pt. „Makroillokucyjne mechanizmu prefabrykacji światów tekstowych”
napisanej pod opieką dr hab. Wojciecha Krysztofiaka

Recenzowana rozprawa doktorska należy do dziedziny szeroko pojętej filozofii języka, dokładniej, teorii aktów mowy połączonej z fenomenologiczno-semantyczną interpretacją intencji językowych, a także, w stopniu już mniejszym, mieści się w ramach teorii i krytyki tekstu literackiego. Jest to autorska (zbudowana we współpracy teoretycznej z promotorem) koncepcja analizy intencji językowej powstającej w trakcie tworzenia i odbioru tekstu traktowanego szeroko jako wytwór językowych intencji. Autorka rozprawy ujmuje to zjawisko w ramach teorii, którą nazywa teorią aktu makroillokucyjnego. W jej ramach (w zbudowanym modelu) rozpatruje zagadnienie nie tylko struktury tekstu, ale również jego funkcjonowania w dyskursie. Jest to zadanie realizowane poprzez odwołanie się do licznych teorii i koncepcji językoznawczych, które służą następnie, w zakończeniu rozprawy, do analizy wybranego tekstu religijnego.

1. Charakterystyka struktury i problematyki rozprawy

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, zawiera także wstęp, zakończenie, streszczenie oraz bibliografię (literaturę). Łącznie liczy 127 stron, w tym 107 tekstu zasadniczego. Kompozycja pracy jest na ogół przejrzysta, podział rozdziałów na paragrafy (trzystopniowy) jest klarowny i zrozumiały. Praca ma dużą ilość przypisów do referowanego materiału (tj. monografii i stanowisk innych autorów), jak również do własnego wywodu; ich ilość jest znaczna (średnio trzy na stronę) i na ogół dobrze uzasadniona, chociaż w niektórych przypadkach objętość niektórych przypisów jest nadmierna (n. przyp. 164 zajmuje ponad stronę); nie zawsze służą one klarowaniu czy uzupełnianiu głównego tekstu.

Celem pracy, jak stwierdza jej Autorka we Wstępie, jest „(...) objaśnienie efektywności (lub jej braku) tekstowych aktów komunikacyjnych jako będącej skutkiem umiejętności kreowania światów tekstowych (światów mentalnych, możliwych) przy użyciu narzędzi językowych, jakimi są teksty” (s. 5). Ma to być dokonane poprzez budowę teorii aktu makroillokucyjnego, która w ramach „holistycznego paradygmatu badawczego” ma następnie służyć do analizy wybranego w rozprawie tekstu, jakim jest „Apokalipsa” św. Jana.

W rozdziale pierwszym analizowany jest tekst jako taki, dokładniej, wypowiedź tekstowa rozumiana jako swoiste wystąpienie komunikacyjne w sferze prywatnej, jak i publicznej, które odznacza się, między innymi, intencjonalnością, koherencją, spójnością, sytuacyjnością czy intertekstowością. Kategorię tekstu Autorka analizuje w oparciu o szereg teorii i koncepcji z dziedziny filozofii języka, językoznawstwa, literaturoznawstwa i teorii komunikacji. W pierwszej kolejności odwołuje się do Austinowskiej teorii aktów mowy, w drugiej zaś (i najszerzej) do Searle'owskiej teorii czynności i wypowiedzi zdaniowych, w szczególności do jego klasyfikacji czynności mowy na: akt wypowiedziany (lokucji), czynność zdaniową, czynność illokucyjną oraz czynność perlokucyjną. Mgr Grzeszczuk przeprowadza analizę „mechanizmów tekstowych (...) w aspektach lokucyjnym i illokucyjnym”, poddając Austinowsko-Searle'owskie kategorie, jak pisze, „redefinicji”, która sprowadza się w jej wykonaniu do nazwania czynności lokucyjnej „makrolokucją”, a następnie określenia jej jako

„prefabrykowania w umyśle reprezentacji mentalnej (mentalnego świata możliwego)” zaś czynności illokucyjnej jako „aktu makroillokucji” ujętego jako „czynność przeprowadzania linii wiążących światy mentalne w przestrzeni umysłu użytkownika języka” (s. 18). Warto zauważyć, że to pierwsze przybliżenie tego, czym jest kluczowe dla rozprawy doktorskiej pojęcie makroillokucji już w tym miejscu jest niezbyt precyzyjne; w dalszych partiach rozprawy jest wprowadzane jakoś dookreślane, ale pozostaje równie mało precyzyjne lub jest wyjaśnianie w jeszcze bardziej skomplikowany sposób (wspomnę o tym w dalszej części recenzji). Na razie wiadomo, że makroillokucja jest aktem wypowiedzania komunikatu językowego, czyli tekstu z intencją językową ze względu na akt makroillokucji prefabrykujący umysłowe reprezentacje. Owa „prefabrykacja” nie jest jednak ani w tym, ani w żadnym innym miejscu wyjaśniona i pozostaje w zasadzie sformułowaniem metaforycznym, sugerującym czynność wytwarzania. Ogólnie mówiąc, stwierdza się, że teksty prefabrykują mentalne światy możliwe, inaczej jeszcze – tekst ma swój korelat, którym jest świat tekstowy; albo inaczej – świat tekstowy (świat możliwy) jest korelatem semantycznym (tj. lokucyjnym) samego tekstu.

W analizie tego, czym jest tekst Autorka rozprawy powołuje się na wspólne ustalenia W. Krysztofiaka oraz swoje (na temat tzw. tekstu kompetencyjnego), ale także przywołuje rozważania R. Ingardena traktujące tekst literacki jako twór heteronomiczny istniejący jako przedmiot intencjonalny i konkretyzowany podczas aktów percepcji. W stosunku do stanowiska Ingardena, podobnie jak do tezy Searle’a mówiącej o kategorii sieci i tła. Autorka dokonuje w ramach postulowanego przez siebie paradygmatu holistycznego w odniesieniu do kategorii tekstu operacji parafrazy, która, jak pisze, „ufundowana jest na holistycznym ujęciu możliwych światów, tworzących sieci tworzonej przez intencjonalną przestrzeń” (s. 28). Poza złym stylem (jeśli nawet nie błędnym sformułowaniem za pomocą podwójnie użytego zwrotu „tworzenie”) nie wyjaśnia jednak dokładniej, na czym parafraza ta może polegać. Ani prefabrykowanie, ani „linie międzyświatowe” (s. 29) nie zostają wyjaśnione; zwłaszcza ten drugi zwrot, wielokrotnie powtarzany, nie znajduje dokładniejszego wyjaśnienia. Za to w wielu miejscach czynione są odniesienia do innych stanowisk teoretycznych, które w mniejszym lub większym stopniu odnoszą się do omawianego problemu. I tak, wspomniana zostaje koncepcja dyskursu T. van Dijka i W. Kintscha, której tzw. strategię tworzenia sądów (tj. znaczeń poszczególnych zdań tworzących semantyczne reprezentacje umysłowe) są przez Autorkę wykorzystane do wzmocnienia tezy rozprawy doktorskiej o aktach makroillokucyjnych. Podobnie wykorzystywane są koncepcje tzw. filozofii składni M. Tałasiewicza czy też stanowisko Quine’a oraz teza Duhema-Quine’a. To ostatnie wykorzystanie zostaje określone jako „przetransponowanie (...) z metodologii nauk do pragmatyki”, dzięki czemu tekst „podczas jego odbioru, zarówno w jego aspekcie makroillokucyjnym, jak i makroillokucyjnym, konfrontowany jest jako całość z wiedzą pozatekstową” (s. 42). Odwołanie się w tym miejscu do teorii spoza ścisłego językoznawstwa można uznać za ważne i korzystne dla rozwinięcia stanowiska Autorki, chociaż nie jest ono szerzej wykorzystane.

Mgr Grzeszczuk, jak stwierdza w rozdziale drugim, za bazę teoretyczną swojej rozprawy przyjmuje przede wszystkim założenia kalifornijskiej szkoły fenomenologii analitycznej stworzonej przez Dagfinna Føllesdala, w stosunku do której dokonuje, jak pisze, „lingwistyczną parafrazę pozwalającą skonstruować fenomenologiczno-lingwistyczny model funkcjonowania świadomości”, który z kolei ma umożliwić „eksplikację fenomenologicznej struktury aktu mowy”, czyli „aktu referencji semantycznej” (43). (Także i w tym miejscu sens owych operacji – parafrazy i eksplikacji – nie zostaje dokładniej wyjaśniony). Odwołuje się także do prac J. Pańniczka, D. Łukasiewicza i A. Pietruszczaka, aby stworzyć zapowiadany model aktu mowy tworzącego tekst. Na model ten mają składać się następujące elementy: (1) reprezentacje syntaktyczne powstałe w umysłach nadawców i odbiorcy komunikatu, czyli

tekstu (nie wymienia się jednak, co zastanawiające, semantycznych reprezentacji); (2) noematyczne treści lokucyjne w postaci referencji i predykcji; (3) treści lokucyjne (inaczej określanej „mocą” lub, jak zdaje się, „charakterem noetycznym”); (4) „kodowanie stanów rzeczy w umysłach” (s. 53-54). Trzeba zauważyć, że całość tej definicji (modelu) tytułowego pojęcia jest raczej niejasna i nie w pełni oczywista, przykładowo – element drugi i trzeci nie różnią się między sobą. Ostatecznie model ten ma służyć, jak pisze jego Autorka, następującej sprawie: „Zaprezentowany fenomenologiczno-lingwistyczny model (...) ukazuje jakiego rodzaju struktury mentalne (reprezentacje) skorelowane są w świadomości użytkowników języka z określonymi aspektami czynności mowy” (s. 54). Służy ponadto do analizy intencjonalnych stanów mentalnych jako światów możliwych, co zostaje wyprowadzone z koncepcji J. Hintikki i jego interpretacji intencjonalności jako specyficznego rodzaju intensjonalności (czego jednak Autorka, mimo licznych i obszernych odniesień do literatury (kluczowy przypis 164 zajmuje ponad stronę!) dokładniej nie wyjaśnia. Ostatecznie sformułowana jest bardzo ogólna teza mówiąca, że „intencjonalność uzyskuje charakter międzyświatowy” (s. 58), a także wskazująca na „uzasadnienie możliwości światowego ujęcia intencjonalności” (tamże). Słowem, sprowadza się tutaj intencjonalność stanów umysłowych powstałych w trakcie nadania i odbioru tekstu do reprezentacji umysłowych zawierających wielość światów wykreowanych w tym procesie (tj. w znaczeniu, w jakim mówił G.W. Leibniz a następnie Hintikka oraz S. Haack). Umysłowe reprezentacje światów możliwych są w rozprawie na ogół określane jako „możliwoświatowe”. Mają one zdolność reprezentowania rzeczywistości w każdym jej aspekcie. Mgr Grzeszczuk wyjaśnia to jednak w dość zawiły sposób: „W tym sensie ich funkcja reprezentacyjna polega na odwzorowywaniu w umyśle kodowanej w nim zawartości treściowej tekstów, zaś względem świata obiektywnego funkcja ta sprowadza się do określonych względem niego relacji” (s. 62). Inaczej mówiąc, reprezentowanie jest odwzorowywaniem w umyśle treści semantycznych tekstów pozostających w relacjach ze światem; w jakich jednakże relacjach – tego się dokładnie nie wyjaśnia. W sumie idea jest dość prosta (choć wyrażona w zawiły sposób) – światy możliwe to korelaty semantyczne (tj. korelaty lokucyjne) tekstów powstające w aktach mowy. Światy możliwe są również, inaczej mówiąc, elementami przestrzeni mentalnych tworzących dynamiczną sieć.

W rozdziale trzecim dużą uwagę Autorka poświęca wyliczeniu i scharakteryzowaniu tzw. indeksów światów możliwych, przez które rozumie „znaczniki sposobów dania światów możliwych użytkownikom języka” (s. 75). Wymienia ich aż osiem – począwszy od charakterystyki ontologicznej przez epistemiczną i aksjologiczną i antropologiczną – co służy do zbudowania kolejnej wersji modelu makroillokucji. W rozdziale tym można znaleźć w zasadzie (ale dopiero po operacji uproszczenia i uogólnienia) cztery sposoby rozumienia tego, czym jest makroillokucja. Po pierwsze, jest ona „mentalną reprezentacją illokucyjną”, czyli „funkcjonującą w umyśle reprezentacją świata obiektywnego, przy czym aktywacja tak rozumianej reprezentacji illokucyjnej odbywa się na mocy korelacji noetyczno-noematycznej, jako rezultat określonego sposobu dania świata możliwego jako korelatu lokacyjnego tekstu w umyśle” (s. 82). (Zauważyć przy okazji trzeba, że mgr Grzeszczuk do zdefiniowania tego, czym jest tytułowa kategoria podchodzi jeszcze raz (w sposób jeszcze bardziej zawiły) na str. 101, gdzie znajduje się następująca „definicja”: „Makroillokucja konstytuuje się jako linia międzyświatowa...”, która zajmuje aż 12 linijek tekstu, lecz której nie chcę przytaczać niniejszym w recenzji w całości, gdyż budzi tylko zamęt umysłowy...). Po drugie, makroillokucja (tj. jako czynność) „rozumiana jest jako swoista linia międzyświatowa, przeprowadzona w umysłach przez nadawców i odbiorców wypowiedzi między światami możliwymi w przestrzeni możliwych światów, które prefabrykowane są w umysłach uczestników dyskursu na mocy wypowiedzania się i odbioru wypowiedzi a światami, które tworzą kontekst danej wypowiedzi, zarówno dla jej nadawcy, jak i odbiorcy” (s. 85-86). Ta

charakterystyka, trzeba zauważyć, ma z kolei wadę w postaci niedopowiedzenia, czym jest owa „linia międzyświatowa” sugerująca istnienie jakichś związków między treścią mentalną a cechami światów możliwych; jakich światów, jakich treści – tego się jednak w tym miejscu nie wyjaśnia. Po trzecie, tytułowa kategoria jest pojmowana „jako relacja wyznaczona przez indeksy światów” (s. 86). Po czwarte, tytułowa kategoria traktowana jest również jako formalna reprezentacja makroillokucji, czyli „dowolna dwuargumentowa funkcja architektonizacji od tematu tekstu T i jego parametru indeksowego I, przyporządkowująca im świat o określonej strukturze i treści spełniające pewne warunki tekstowości” (s. 90; jest to, trzeba zauważyć, powtórzenie definicji z artykułu Autorki i W. Krysztofiaka). Podsumowując powyższą charakterystykę, wszystkie przykłady starające się określić, czym jest w ogóle makroillokucja odznaczają się wciąż tym samym brakiem precyzji, mnożeniem zwrotów i określeń (bo nie definicji) o wyraźnie metaforycznych konotacjach (np. „linie międzyświatowe”, „przestrzenie”, „architektonizacja”).

Ostatni rozdział, czwarty, jest zastosowaniem wypracowanej uprzednio teorii makroillokucji do badań fragmentów „Apokalipsy św. Jana”. Nie jest to, jak zaznacza Autorka, zwykła egzegeza czy historyczno-literacka lub krytyczno-literacka interpretacja tekstu jednej (ostatniej) z części Nowego Testamentu, lecz „rekonstrukcja mechanizmów czynności językowych, intencjonalnych oraz kognitywnych, jakie konstytuują się w umyśle użytkowników języka w trakcie produkcji i recepcji tekstu” (s. 92). Słowem, badaniu podlegają światy intencjonalne tekstu, a także (jak można domniemywać) autor tekstu i jego czytelnik. Wybrany do zbadania fragment ma charakter reprezentatywny i funkcjonuje, jak jest stwierdzone, „w przestrzeni dyskursu publicznego”. W założeniach Autorki głównym celem egzegezy jest wyróżnienie następujących rzeczy (elementów): (1) sprefabrykowanych światów tekstowych będących korelatami lokucyjnymi (i semantycznymi), czyli „reprezentacją mentalną powstałą na bazie zawartości treściowej tekstu” (s. 96); (2) intencji tekstu; (3) perlokucji oraz (4) nadawcy i odbiorcy komunikatu, jakim jest fragment „Apokalipsy”. Założenia i punkt wyjścia są proste, ale jak wyszło ich wykonanie? O ile realizacja trzech pierwszych elementów w przyjętej egzegezie jest w zasadzie poprawna (tj. przeprowadzona według przyjętych założeń sformułowanej teorii makroillokucji), o tyle zastosowanie czwartego elementu metody badawczej (tj. badanie funkcjonowania trzech pierwszych elementów od strony postulowanych podmiotów: nadawcy/pisarza i odbiorcy/czytelnika, którzy „prefabrykują” światy możliwe badanego tekstu) nie jest w pełni zrealizowane i budzi pewne zastrzeżenia. Formułuję je niniejszym jako uzupełnienie, a właściwie rozwinięcie tego, co potencjalnie w proponowanej metodzie jest zawarte, lecz nie zostało wykorzystane (a nawet w ogóle nie rozpoznane) przez Autorkę. Są to zatem moje polemiczne akcenty i zarazem krytyka recenzowanej rozprawy, w stosunku do czego oczekuję odpowiedzi Autorki podczas publicznej obrony rozprawy. Oto one:

2. Ocena merytoryczna rozprawy

Po pierwsze, fundamentalne dla teorii aktów mowy, a także (choć w stopniu mniejszym i nie zawsze wyraźnie akcentowanym) jej fenomenologicznej i analitycznej interpretacji, rozróżnienie na: (a) nadawcę/mówiącego/piszącego dany tekst/komunikat oraz (b) odbiorcę/czytelnika/wyznawcę nie jest przez mgr Grzeszczak konsekwentnie stosowane. Mowa jest tylko ogólnie o nadawcy i odbiorcy bez uwzględnienia specyfiki owych czynności (o czym wszak dokładnie mówi teoria aktów mowy). Jest ono sformułowane na początku (por. s. 91), gdzie mówi się nawet, za Okopień-Sławińską o „wirtualnym odbiorcy” i „podmiocie czynności twórczych”, lecz nie jest szerzej wykorzystane. Dlaczego? Wydaje się, że za wąsko potraktowano kategorię nadawcy i odbiorcy tekstowego komunikatu bez uwzględnienia ich bardziej zniuansowanych wersji i pod-kategorii, jakie dają się z nich

wyprowadzić. I tak, z cytowanego „Prologu” można wyekstrahować (według szeroko rozumianej teorii aktów mowy i komunikacji) jeszcze następujące dodatkowe „elementy” całego procesu tworzenia i odbioru tekstu i językowych światów intencjonalnych: (A) objawienie ze strony Boga; (B) objawienie przyjęte (i następnie przekazane „swym sługom”) przez Jezusa Chrystusa. „które dał Mu Bóg”); (C) wysłany anioł „oznajmujący (...) za pomocą znaków” treść objawionej wiadomości; (D) sługa Jan, kolejny autor (a może tylko odbiorca?) przekazu „poświadczający (...) wszystko co widział”; (E) ktoś (określony jako „Błogosławiony”), kto odczytuje tekst; w końcu (F) ci wszyscy, którzy słuchają słów Proroctwa, chociaż (sic!) „strzegą tego, co w nim zapisane” (słuchają tego, co jest widziane). Oto jak można, gdyby do końca postąpić za przyjętą przez Autorkę teorią makroillokucji, przeprowadzić bogatą analizę „Apokalipsy św. Jana” od strony kluczowych kategorii; nie tylko dwóch, lecz co najmniej sześciu. Trzeba tylko stosowany model uzupełnić o pełniejszą stratyfikację i klasyfikację wszystkich podmiotów – nadawców i odbiorców, w tym również tych rzeczywistych, historycznych, empirycznych i modelowych (choćby wg klasyfikacji Umberto Eco, której w rozprawie nie wykorzystano), a biorących udział w wytwarzaniu („prefabrykowaniu”, jak chce Autorka rozprawy doktorskiej) możliwych światów, które wynikają z tekstu. Dopiero tak wypracowane kategorie nadawców i odbiorców tekstu „Apokalipsy” mogą umożliwić, jak chce Autorka, zbadanie tego, jak funkcjonuje on w „przestrzeni dyskursu publicznego”. Dyskurs ten nie jest zresztą, co warto zauważyć, tym samym co ewangeliczny dyskurs opisany w „Prologu” (tj. jako wielokierunkowy i wielopoziomowy przekaz objawianych treści pomiędzy różnymi istotami); wszak tekst ewangeliczny funkcjonuje również poza dyskursem stricte religijnym (na co w rozprawie zwraca się skądinąd parę razy uwagę). Słowem, zadanie badawcze sformułowane w rozprawie jest jeszcze do wykonania. Trzeba tylko, jak sugeruję, uzupełnić zbyt wąsko traktowaną metodę lingwistyczno-fenomenologiczną (nastawioną wyłącznie na rekonstrukcję semantycznych sensów) psychologiczno-socjologiczną metodą analiz pragmatyczno-literackich aspektów badanego tekstu.

Po drugie, dopiero z tak rozbudowanej sfery podmiotów biorących udział w wytwarzaniu i komunikowaniu światów możliwych badanego tekstu wynikają o wiele bogatsze konsekwencje dla samych tych światów, dla ich semantycznego statusu jako światów możliwych i wszelkich „międzyświatowych relacji”. Autorka trafnie zauważa, że są głównie dwie interpretacje możliwych światów semantycznych implikowanych przez ewangeliczny tekst: religijna i niereligijna (np. ateistyczna), gdzie w pierwszej występuje świat „możliwy transcendentny” (lepiej jednak określić go jako „transcendentalny”), zaś w drugiej świat funkcjonujący „z indeksami fikcjonalności”, a nawet „absurdalności”. Rozważa także możliwość innego jeszcze indeksowania światów możliwych badanego tekstu religijnego – światów przyszłych, utopijnych – co jest jednym z bardziej interesujących fragmentów tej części rozprawy doktorskiej, który nie został jednak dopracowany i rozwinięty, na co zasługuje (przecież wymieniono w pracy aż osiem indeksów do charakterystyki światów możliwych tekstu!).

Po trzecie, z egzegezy tekstu „Apokalipsy św. Jana” mgr Grzeszczuk wyprowadza w końcu (zgodnie z założeniami swojego wypracowanego modelu) jeden z głównych wniosków rozprawy. Mówi się w nim o dominującej illokucji tekstu, którą określa się jako „illokucyjny akt profetyczny” (s. 101), będący w zgodzie z tradycją judeochrześcijańską proroczym przewidywaniem przyszłości. Określa się ów akt nawet jako „działanie manipulacyjne i perswazyjne” (s. 107), jako środek wywoływania pożądanych skutków perlokucyjnych, które wynikają z kolei ze stosownych mikroillokucji, takich jak stwierdzenie, błogosławienie, pytanie, pocieszenie, zapewnienie czy obietnica, słowem – proroctwo. Ta ważna korelacja jest jednak w rozprawie zaledwie zasygnalizowana (trzystronicowy par. 4.3.),

a szkoda, gdyż dopiero na tej płaszczyźnie – wykreowanych światów tekstowych oraz postaw i zachowań językowych ich twórców i odbiorców – rozgrywają się najważniejsze rzeczy.

Po czwarte, zasygnalizowana w zakończeniu możliwość zastosowania modeli makroillokucji do zbudowania (na przyszłość, jak można sądzić) „modelu zmian mentalnych, jakie zachodzą w umysłach użytkowników języka (...)”, a także „eksplantacji procesów behawioralnych konstytuujących się u odbiorców danych typów tekstów” (s. 108) jest ważna; wymaga jednakowoż doprecyzowania, czego w rozprawie nie ma, ale i pewnie być nie może, gdyż zastosowana metoda lingwistyczna na to raczej nie pozwala. Sugestia, że teoria makroillokucji „jawiła by się jako uniwersalne narzędzie badawcze praktyk interpretacyjnych dokonywanych przez ludzi” (s. 108) i dawała się stosować, przykładowo, do sztuk plastycznych, filmu, sztuk teatralnych, jest tyleż intrygująca co trudna do zrealizowania w postaci jakiegoś konkretnego narzędzia badawczego. Jak mogłoby takie narzędzie wyglądać i jak działać; czy tylko na bazie, jak sugeruje Autorka, holistycznej psychologii postaci? Na te pytania trzeba próbować odpowiedzieć.

Po piąte, Autorka rozprawy doktorskiej, budując model makroillokucji wielokrotnie stosuje wobec teorii i koncepcji, które stanowią tego modelu podstawę – głównie teorii aktów mowy – szereg operacji o charakterze interpretacyjnym w stosunku do nich. I tak, mówi się, przykładowo, o *redefinicji* kategorii podstawowych jak nadawca, odbiorca oraz tekst (s. 18), *parafrazie* kategorii tekstu (s. 28), *przetransponowaniu* tezy Duhema-Quine'a (s. 42), *parafrazie lingwistycznej* pojęć kalifornijskiej szkoły fenomenologii analitycznej (s. 43), *ekstrapolacji* kategorii linii międzyświatowych wymagającej również *rekonceptualizacji* (s. 70). W każdym z tych przypadków Autorka nie precyzuje jednak, na czym polegają owe czynności i jaki jest ich sens metodologiczny; można je zatem brać albo w znaczeniu potocznym, albo domniemywać, że mają bardziej złożone, specyficzne dla przyjętej metodologii znaczenie. Ale to drugie nie jest nigdzie wyjaśnione. Jaki jest zatem ich sens i wartość – należy na koniec zapytać?

3. Ocena warsztatu badawczego i języka rozprawy

Rozprawa jest skonstruowana w poprawny sposób, chociaż od strony edytorskiej nie zachowuje (o ile to ważne) wyraźnego wydzielenia (na oddzielnych stronach) poszczególnych rozdziałów, co utrudnia jej przeglądanie. Jest napisana poprawnym językiem polskim, nie ma rażących błędów gramatycznych czy stylistycznych. Jednakże jej warstwa nie tyle gramatyczno-językowa, lecz merytoryczno-językowa jest w wielu miejscach trudna do przyswojenia i zrozumienia. Mgr Grzeszczuk napisała rozprawę zasadniczo w terminologii teorii i koncepcji, które bierze za punkt wyjścia, nie dokonując niezbędnych w takim przypadku uproszczeń i wyjaśnień; użyta terminologia z tradycji analitycznej, fenomenologicznej i szkoły aktów mowy została w rozprawie wymieszana i powstał tą drogą swoisty żargon, za pomocą którego zbudowany został model makroillokucji. Zawile terminy i zwroty (wskazane w omówieniu poszczególnych rozdziałów) posłużyły do analizy „Prologu” do „Apokalipsy”, co wyszło zdecydowanie na niekorzyść dla założonej tezy rozprawy; czytelnik gubi się w zawłościach (żeby nie powiedzieć nieporadnościach) terminologicznych i traci z oczu główny temat. Sztywność wypracowanych kategorii tekstu, a zwłaszcza nadawcy i odbiorcy powoduje, że całkiem dobrze zaplanowany model semantyczny więcej ukrył i przeoczył niż ukazał i zbadał. O wiele lepiej byłoby posłużyć się prostymi kategoriami, mniej „technicznymi” i wolnymi od żargonowej i nieco pretensjonalnej terminologii, aby uchwycić więcej ze specyfiki zjawisk umysłowych, intencjonalnych i literackich, które wchodzi w badany temat.

Bibliografia rozprawy zawiera w zasadzie wszystkie ważne dla tezy pracy teksty źródłowe i monografie, a także opracowania spoza głównego nurtu filozofii języka, w tym

teksty z dziedziny teorii literatury i teorii dyskursu. Autorka rozprawy na ogół teksty źródłowe poprawnie wykorzystuje i cytuje (nawet aż do przesady) liczne ich fragmenty, wplatając we własne wywody; trudno jest przez to swobodnie czytać niektóre partie tekstu. W sumie warsztatowo rozprawa jest poprawnie zbudowana i wykonana.

Oceniając ostatecznie rozprawę doktorską mgr Justyny Grzeszczuk od strony sformułowanego tematu i jego ogólnej konceptualizacji jako dobrą, zaś od strony jej realizacji i uzyskanych wyników jako dostateczną, wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów w procedurze; ostateczną ocenę uzależniam od przebiegu dyskusji podczas publicznej obrony rozprawy.

Lublin, 16 stycznia 2018 r.

